

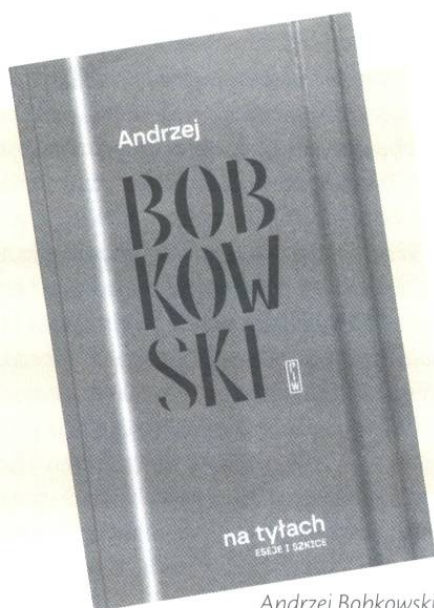
Maciej Urbanowski

O wydany przez PIW w ramach swojej dylogii Spotkaniu. Opowiadaniach **Andrzeja Bobkowskiego** pisze na tych łamach Sławomir Buryła. Tom *Na tyłach* zawiera – zgodnie z podtytułem – eseje i szkice Bobkowskiego. Ze Spotkaniem łączy ów zbiór także szata graficzna i autor opracowania: Krzysztof Ćwikliński. To specjalista od biografii i twórczości autora. Szkiców piórkiem, wydał na ten temat gruby zbiór szkiców, był edytorem dramatu Bobkowskiego i wyboru jego opowiadań Punkt równowagi.

W *Na tyłach* Ćwikliński zebrał i ułożył – w porządku chronologii publikacji – „eseje i szkice” Bobkowskiego, a także opatrzył je obszernymi komentarzami i równie obszernym posłowiem. To ostatnie umieszcza teksty drukowane w *Na tyłach* na szczególnie rekonstruowanym tle biograficznym. To zaś od razu sygnalizuje, iż eseistyka Bobkowskiego miała charakter autobiograficzny: stanowiła komentarz do tego, co wydarzało się wtedy w życiu autora. Najważniejsza była decyzja o wyjeździe w 1948 roku z Francji do Gwatemali i założeniu tam sklepu modelarskiego. Ważne było zdarzenie Bobkowskiego z Ameryką Południową, ogarniętą rewolucyjną gorączką, a potem nadzieje związane z tym, co działo się w PRL w czasie odwilży. Była wreszcie choroba Bobkowskiego, która doprowadziła do jego przedwczesnej śmierci w wieku zaledwie czterdziestu ośmiu lat.

Zawartość *Na tyłach* nie zaskoczy wielbicieli Bobkowskiego. Nie ma tu nowych tekstów. Wszystkie z czternastu były publikowane w prasie emigracyjnej (głównie w „Kulturze”), część z nich zebrano potem w paryskim *Coco de Oro* z 1970, resztę wydał po 1989 roku Paweł Kądziera. Wartością dodaną edycji najnowszej jest wspomniany aparat krytyczny i bardzo solidna oraz ładna szata edytorska, z okładką, która reprodukuje abstrakcję Agaty Czernikiewicz. Bobkowski uwielbiał impresjonistów, nie lubił malarzy nowoczesnych, ale obraz z okładki spodobałby mu się – przez intensywną zieleń kojarzącą się z witalizmem, którego był intuicyjnym wyznawcą, i przez pewien minimalizm oraz prostotę, które cechowały też jego styl literacki.

Ćwikliński nie miał chyba łatwego zadania, decydując, który z tekstów Bobkowskiego jest esejem, a nie nowelą czy opowiadaniem. *Alma* i *Wielki Akwizytor* znalazły się w *Spotkaniu*, choć są raczej esejami. Bardzo literackie *Lourdes* weszło do zbioru esejów i szkiców, tam też znalazły



Andrzej Bobkowski

Na tyłach

Eseje i szkice

Warszawa : Państw. Instytut Wydawniczy, 2023

391 S. ; 21 CM

Bobkowski jako eseista

się „małe dzienniki”, jak by je nazwał Maciej Nowak, a więc *Wiosna w Paryżu*, *Baskijski list* czy *Na drogach Francji*. Trudno znaleźć bezdyskusyjną definicję eseju, o szkicu nie mówiąc, co uświadamiamy sobie ostro przy okazji tak formalnie wyzwolonego pisarstwa, jak to było w przypadku Bobkowskiego. W posłowie Ćwiklińskiego pojawiają się więc takie uszczegóławiające określenia zamieszczonych w *Na tyłach* tekstów jak filipika, gawęda, pean czy diatryba. A tytułowy szkic, w którym Bobkowski w formule ni to dziennika, ni to reportażu opisuje swe pierwsze miesiące w Gwatemali, autor wyboru nazywa mianem „eseju aklimatyzacyjnego, autoterapeutycznego i autoperswazyjnego”.

• Zgodzić się trzeba, iż żywioł eseistyczny dominuje w tekstach Bobkowskiego. Myślę tu o ich ekspresyjności, subiektywizmie, literackości, szkicowości, no i zwięźłości. Najdłuższy – dwadzieścia siedem stron – w *Na tyłach* jest polemiczny artykuł polityczny *Zachód nareszcie wyzwala*, najkrótsza jest siedmiostronicowa recenzja powieści Choromańskiego.

• Najśłynniejszy z kolei to *Biografia wielkiego Kosmopolaka* z 1960 roku. Ta obszerna recenzja biografii Josepha Conrada autorstwa Jocelyna Bainesa jest rodzajem testamentu Bobkowskiego. Ale to także manifest postawy, którą określała wynaleziona przez pisarza polemiczna formuła. Łączyła ona wartości w jego przekonaniu traktowane przez Polaków jako sprzeczne. On chciał je połączyć – w sobie i w nas, uwrażliwiając na model polskości pewnej siebie, zwycięskiej, ale też współodpowiedzialnej za świat. Kosmopolak stał się „skrzydlatym słowem” i wszedł do języka polskiej inteligencji lat osiemdziesiątych XX wieku. Inna rzecz, że gdyby Bobkowski dzisiaj napisał, iż woli Gwatemalę od Krakowa, nie wywołałby skandalu i nie złamał żadnego tabu. Nie wiem też, czy polubiłby dzisiejszych „kosmopolaków”.

• Nieco mniej sławny był *Krzyk chuligana* drukowany w „Wiadomościach” w 1958 roku. Ten z kolei trochę się zestarzał. Zblakła mocno gwiazda Marka Hłaski, młodzież po Październiku nie odegrała roli buntowników, fenomen młodzieżowych „chuliganów” nie tylko się upowszechnił, ale też nic specjalnie dobrego nam nie przyniósł. Charakterystyczny dla Bobkowskiego zachwyt młodością jest zresztą bardzo romantyczny i nieco paradoksalny w świetle jego ataków na polskich romantyków. Ciekawe też, czy pisząc ten esej, Bobkowski znał słynną *Spowiedź chuligana* Jesienina. Z kolei teza, iż „przewspañiały pigularz”, pan Homais z *Pani Bovary*, byłby dzisiaj marksistą, ma wciąż walor aktualności.

• Tytuł *Na tyłach* to chyba nie tylko wskazanie najważniejszego – zdaniem Ćwiklińskiego – tekstu, ale także metafora postawy eseisty. Być na tyłach to patrzeć na świat w stanie wojny, ale z perspektywy cywila lub kogoś, kto jest świadkiem, obserwatorem bardziej niż uczestnikiem. Także szukać takich miejsc, które mają status „tyłów” – plaża Biarritz, Lourdes czy Gwatemala byłyby ich dobrymi przykładami. Na takich cywilizacyjnych „tyłach” Bobkowski umie dostrzec to, co najważniejsze i centralne – także w odniesieniu do przyszłości. Ta go nieustannie niepokoi – zwłaszcza w odniesieniu do Francji czy Europy. Już w otwierającym tom znakomitym nekrologu i portrecie zarazem Hermanna Keyserlinga czytamy, iż „Zachód z całym jego dorobkiem duchowym poddaje się gwałtownym próbom rozbicia za pomocą zręcznie upozorowanego rozbicia równowagi umysłów, od najbardziej przeciętnych poczynawszy i na najświetniejszych skończywszy”. Potem są stwierdzenia, iż „żyjemy w epoce rosnącego barbarzyństwa” lub: „Burzymy więcej, niż budujemy”. Burzymy w sensie nie tyle materialnym, co duchowym, bo katolika i konserwatystę Bobkowskiego przygody nowoczesnej duszy najbardziej niepokoją. Ale cywilizacyjny katastrofizm eseista dopełnia wspomnianym już witalizmem, a więc zachwytem nad życiem, i humorem, nierzadko o bardzo czarnej barwie (jak w zamykającej recenzję powieści Choromańskiego

anegdocie o wnuczce bawiącej się z babcią). No i Bobkowski jest „po prostu” wybitnym pisarzem – wciąż zachwyca mnie sposób, w jaki szkicuje ludzi czy pejzaże. Oto opis rodzącej się wiosny w Paryżu roku 1947: „Liście kasztanów, od razu wielkie, są jeszcze zmięte i pogniecione. Duszą się w pączkach już naturalnej wielkości. Każdy z nich jest teraz zielonym damskim płaszczykiem z jedwabiu, wyszarpniętym wdzięcznie z torbki w oczekiwaniu deszczu”.

• Świetne, efektowne są też aforyzmy Bobkowskiego, zwykle wyprowadzane z obserwacji codzienności. Obserwacja tłumy w paryskim metrze kulminuje takim oto wnioskiem: „Są dwa rodzaje demokracji: ta, która chciałaby, aby wszystkie wagony były wygodne, i ta, która miękkie przerabia na twarde, uznając to za zdobycz ludu. Ta druga, to właśnie francuska”. Nie mogę się powstrzymać, by nie dodać tu sentencji z *Pytań wielkich ludzi*: „Kultura, która nie tylko przestaje myśleć o podboju, ale nawet nie chce się bronić sama i zmusza do obrony prostaków, nie jest żadną kulturą; jest w najlepszym razie zabytkiem”.

• Ćwikliński twierdzi, iż „pomimo niewątpliwych dyspozycji Bobkowski nie został eseistą, przynajmniej w takim sensie, w jakim eseistami byli Jerzy Stempowski, Czesław Miłosz, Józef Wittlin, Konstanty Aleksander Jeleński, Tymon Terlecki czy Wit Tarnawski”. Tym niemniej – dodajmy – stworzył co najmniej kilka tekstów, które weszły już do kanonu polskiej eseistyki. Jan Tomkowski w antologii *Polski esej literacki* zamieścił na przykład *Wiosnę w Paryżu*. A przecież świetne są również *Lourdes* czy *Baskijski list*, o eseju o Conradzie nie wspominając. Eseje i szkice nie były parergami Bobkowskiego, w tym też znaczeniu nie był on autorem jednego dzieła: *Szkiców piórkami*. Znamienne też, że sporo z omawianych tu tekstów ukazało się kilka miesięcy temu w Niemczech w przekładzie Rona Mieczkowskiego. ☉